

# Andrzej Szafulski

---

## 13. niedziela zwykła, Chrześcijańska filozofia odpoczynku

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 299-301

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Bóg jest tym, który daje. Dobry Bóg obdarza każdego człowieka trzema podstawowymi darami: życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem. Czy można nie przyjąć tych darów? Jakich darów nie należy przyjmować? Tych, które są nie godne człowieka, poniżających nas, uwłaczających naszej godności. Z czyich rąk nie należy przyjmować podarunków? Z rąk, za którymi kryje się podstęp. Tymczasem, wszystko, co Bóg stworzył, „widział, że było dobre”, a nawet bardzo dobre. Czy może zatem człowiek nie przyjąć daru życia? Myśmy go przyjęli. Mało, my dbamy o jego rozwój, doskonalenie i uświęcenie. Dzieci, młodzież, przez cały rok szkolny dbały, by nie zmarnować „talentów” otrzymanych od Boga. Wspierani w tym byli przez rodziców, nauczycieli, katechetów, a jeśli trzeba było, to również przez panie pielęgniarki i lekarzy. Podobnie też wakacje są nam dane po to, aby rozwijać „dar życia”, zapewnić naszemu ciału regenerację, odbudowę, dotlenienie.

Drugim ze wskazanych darów jest śmierć. Ona też jest darem dobrego Boga. Ale pamiętajmy, każdy Boży dar jest wielką łaską. Łaska zaś to „dar darmo dany”, niczym nie zasłużony. Za parę dni rozpoczną się wakacje. Będziemy mieli dużo czasu. Dołożmy starań, aby nie zasłużyć sobie na przedwczesną śmierć. Ona ma przyjść w dniu wyznaczonym przez Boga. Nie przyspieszajmy nadejścia tego dnia poprzez brak uwagi na drogach, kąpiele w niebezpiecznych warunkach, używanie śmiertelnych środków. To ma być dar „niczym nie zasłużony”. Dar śmierci ma być świadomie przyjęty w dniu określonym przez Boga. Świadomie, to znaczy przeżyty jako jeszcze jedno, nie tylko jako uniwersalne, ale jako ludzkie, moje, życiowe doświadczenie.

I wreszcie trzeci dar – zmartwychwstanie. Przygotowując się do urlopów, wakacyjnych wyjazdów, pamiętajmy, że od chwili chrztu świętego jesteśmy włączeni nie tylko w śmierć Chrystusa, ale także w Jego zmartwychwstanie. Kiedyś bowiem trzeba będzie nam stanąć przed Bogiem i „zdać sprawę z włodarstwa swego”. Tak jak nie można nie przyjąć „daru życia” i „daru śmierci”, tak też trzeba zrobić wszystko, aby przyjąć „dar zmartwychwstania” ze wszystkimi jego konsekwencjami mieszczącymi się w Bożych planach zbawienia. Aby tak się stało, pamiętajmy o wakacyjnej Mszy św. Albowiem uczestnicząc w niej, doświadczamy bliskości naszego Pana, który na nas czeka. Tak. Chrystus na nas czeka.

Ktoś bardzo zdruzgotany i zawiedziony napisał na szkolnej ławce: „Kocham śmierć, bo tylko ona na mnie czeka”. Jest to kłam. Jest ktoś, kto bardziej na Ciebie czeka. To Chrystus. On też miał zdruzgotane przez ludzi życie. On Ciebie bardziej rozumie aniżeli Ty sam siebie. Życzę Ci, aby wakacyjny odpoczynek przybliżył Cię do Niego. Na koniec jeszcze coś Ci powiem: „Kocham Chrystusa, bo jedynie On autentycznie na mnie czeka”. Amen.

*ks. Andrzej Szafulski*

### 13. NIEDZIELA ZWYKŁA – 27 VI 2003

## Chrześcijańska filozofia odpoczynku

Wakacje są czasem upragnionym nie tylko przez dzieci, ale i przez dorosłych. Nareszcie będziemy mieli trochę wolnego czasu, odpoczniemy. Ciągłe powtarzaliśmy, że nie mamy

czasu. Narzekaliśmy na przemęczenie. I oto teraz przeszedł upragniony czas odpoczynku. Czy jednak będziemy umieli go właściwie zagospodarować?

Zakończył się rok szkolny. Jedni już wyjechali na wakacje, inni zaś czynią przygotowania do wyjazdu, a jeszcze inni zastanawiają się, czy w ogóle gdzieś wyjeżdżać. Do wszystkich jednak w równym stopniu odnoszą się słowa drugiego czytania: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus”. Wyjeżdżając na wakacje, urlopy i wczasy, trzeba nam pamiętać, że mimo ochoty na chwileczkę zapomnienia nie wolno nam „poddawać się na nowo pod jarzmo niewoli” jakiegokolwiek grzechu (Ga 5,1).

Czas wolny, nowe środowisko, przygodne znajomości, atmosfera zwalniająca hamulce przyzwoitości i moralności, czyli wakacyjna wolność, nie może być „zachętą do hołdowania ciału” (5,13). W tym kontekście św. Paweł pisze wprost: „Oto, czego uczyć: postępujcie według Ducha, a nie spełnicie požądania ciała” (5,17).

Na miejscu zatem wydaje się być pytanie o jakość ludzkiego odpoczynku. Dla wielu bowiem ludzi sens odpoczynku sprowadza się do usuwania zmęczenia i nabierania nowych sił do pracy. Mówią oni, iż „Wół musi odpocząć, maszyna winna mieć przerwę w pracy przeznaczoną na konserwację i bieżące naprawy, a cóż dopiero człowiek?”. Przecież nie można ciągle: „z pracy do pracy, a po pracy do pracy, żeby wrócić z pracy i ponownie iść do pracy”. Trudno nie przyznać im racji, ale czy taki wyłącznie sposób pojmowania odpoczynku wyczerpuje wszystkie znamiona prawdy? Człowiek rzeczywiście winien zregenerować swoje siły do dalszej pracy. Ale gdybyśmy tylko na tym poprzestali, to wówczas określono by nas mianem „pracoholika”, a niewykluczone, że posądzono by także o wewnętrzną pustkę.

Są ludzie, którzy odpoczynek traktują jako ucieczkę od codzienności i „odstresowanie się”. Czas wolny staje się okazją do szukania „niespodzianek życiowych” i przynajmniej przez kilka dni nieliczenia się z pieniędzmi. Taki sposób przeżywania urlopu związany jest z wyłączeniem hamulców moralnych. Mówi się tu o „życiu na luzie”, któremu często towarzyszą strugi rozlewane go alkoholu. Świadczy on także o wewnętrznym zagubieniu człowieka.

Specyficznym podejściem do odpoczynku charakteryzują się starożytni Grecy i Rzymianie. Dla nich odpoczynek wiąże się z brakiem przymusu czy jakiegokolwiek zniewolenia w kształtowaniu wolnego czasu. Łaciński wyraz *otium* to czas na spotkanie w gronie przyjaciół, wspólne przeżywanie radości życia i wglębienie się w prawdę o tajemnicach człowieka i wszechświata. Przeciwnością *otium* jest *negotium* – praca, którą trzeba wykonać, do której przymuszają jakieś okoliczności.

Jak dalecy jesteśmy od odczuwania naszych zajęć w powyższych kategoriach, najlepiej świadczy to, co zrobiło się w naszym języku z greckim *schole*, które jest odpowiednikiem łacińskiego *otium*. Komu dzisiaj „szkoła” kojarzy się z miłym odpoczynkiem albo z przyjaznym spotkaniem bliskich sobie osób w celu radowania się prawdą?!

Czas wakacji sprzyja bliższemu obcowaniu z przyrodą. One mogą też stać się przysługą spotkania z Bogiem, jej Stwórcą. Cała bowiem przyroda jest śladem Boga. Ziemia i wszechświat, będąc dziełem Bożym, są jakby welonem zasłaniającym oblicze Boga. Stwórca jakby „prześwieca” przez świat. On go nie tylko stworzył, ale dalej stwarza i jest w nim obecny. Stąd też ktoś powiedział: „Więcej znajdziesz w naturze aniżeli w kulturze”. Bóg stworzył źdźbło pszenicy: długa łodyga i około 35 ziaren. Człowiek, chcąc zbliżyć się do

możliwości Boga, winien zbudować 1,5 kilometrowy słup betonowy i umieścić na jego szczycie 35 piętrowy budynek.

Rozwój techniki zepsuł nas. Widzimy tylko „ilość”, pytamy: „co ja z tego będę miał?”. Patrzymy na rosnące w lesie drzewo, a widzimy boazerię w pokoju. Fascynujemy się osiągnięciami nauki i techniki. Telewizor – wielki wynalazek. Tymczasem zapominamy, że dobry Bóg obdarzył nas okiem – narzędziem, odbierającym nie tylko w kolorze, ale i w trójwymiarze. Do dziś funkcjonują telefony „na korbkę”, a Bóg dał nam ucho do odbioru nie tylko bezprzewodowego, ale i stereofonicznego. W tym kontekście trzeba rozumieć słowa Chrystusa: „przypatrzcie się ptakom, liliom wodnym”.

Nie przesiadujmy zatem w dusznych i zadymionych pomieszczeniach, lokalach, ale idźmy wakacyjnymi szlakami zachwycać się dziełami przyrody, by jak mówi J. Kasprowicz „naprawdę zachłystnąć się Bogiem”. Bo „ta jedna licha drzewina, nie trzeba dębów tysięcy, z szeptem się ku mnie przegina, jest Bóg – i czegoż ci więcej”.

*ks. Andrzej Szafulski*

ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA – 29 VI 2004

## „Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje»”

1. Wielu ludzi przybywających do Rzymu zachwyca wspaniałość watykańskich budowli, a szczególnie Bazyliki św. Piotra na Watykanie. Najbardziej olśniewającym elementem Watykanu nie są jednak wspaniałe mozaiki tej imponującej konstrukcji ani też wyniosła kopuła. Najważniejsza jest podstawa, na której się wspiera wszystko to, co przyciąga turystów. Dla oczu ludzi tego świata podstawa ta może wydawać się nadzwyczaj skromna. Chodzi mianowicie o kilka biblijnych wersetów. Ich treść – wypisana wielkimi, złotymi literami – opasuje wokół wnętrza całej watykańskiej bazyliki. Są to wersety, w których Jezus Chrystus mówi o Piotrze. Przez całe wieki katolickiej wiary uważano, że jeśli chcemy zrozumieć, kim jest papież, biskup Rzymu, to musimy czytać z wiarą Pismo Święte. Musimy wierzyć w to, co powiedział Jezus: „Niebo i ziemia przeminą, ale Moje słowa nie przeminą” (Mt 24,35). My wierzymy, że biblijne wersety wypisane na mozaikach wokół bazyliki papieskiej na Watykanie są jej najważniejszą częścią. Co więcej: są jedynym elementem tej budowli, który nie przeminie. Jedynym, który ostoi się na wieki, także wtedy, gdy niebo i ziemia (wraz z bazylikami i mozaikami!) przeminą.

2. Zmiana imienia pociąga za sobą obdarzenie człowieka nową misją, zaplanowaną specjalnie dla niego przez Boga. Kiedy Bóg przekazywał Abramowi powołanie na ojca wiary, zmienił mu imię. Powiedział mu: „Imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów” (Rdz 17,5). W takim samym sensie trzeba też rozumieć inne słowa, wypowiedziane przez Jezusa Chrystusa kilkanaście wieków później i zawarte w tej samej księdze Biblii: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: «Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie